

Ataki w Peszawarze

#Strategia i polityka #Wojska lądowe 9 grudnia 2008

Duża grupa zwolenników talibów zaatakowała w niedzielę i poniedziałek 3 bazy transportowe w pakistańskim Peszawarze, niszcząc łącznie ok. 150 ciężarówek ze sprzętem wojskowym dla rządu Afganistanu.

Zaatakowany magazyn. Na pierwszym planie wraki HMMWV. Napastnicy wykorzystywali

Przez Peszawar, który leży ok. 65 km od granicy, transportowane jest ok. 70% zaopatrzenia dla sił wielonarodowych w Afganistanie. Sprzęt przewożony jest z Karaczi ciężarówkami. W Peszawarze działa kilka przedsiębiorstw, parających się dostarczaniem go do Afganistanu przez górskie, plemienne pogranicze, kontrolowane przez zwolenników talibów.

Do niedawna interes ten był bardzo dochodowy. Jednak jesienią rebelianci zintensyfikowali uderzenia na szlak zaopatrzeniowy. 10 listopada ok. 60 z nich zaatakowało po raz pierwszy jeden z konwojów nad granicą w biały dzień, porywając m.in. półciężarówki Humvee, które wykorzystują, bezkarnie, do dzisiaj.

Kulminacją tej działalności były niedzielne i poniedziałkowe ataki na magazyny w samym Peszawarze. To duże, 2-milionowe miasto, zamieszkałe głównie przez Pusztunów i z dużą liczbą uchodźców afgańskich. Tworzy to potencjalnie dobre środowisko dla działań talibów. Z drugiej jednak strony jest to miasto pełne policji i wojska (mieści się tu dowództwo 11 Korpusu).

Mimo tego w niedzielę grupy uzbrojonych bojowników, oceniane - prawdopodobnie przesadnie - na ok. 200 dobrze uzbrojonych ludzi, zaatakowały dwa magazyny. Po pokonaniu słabego oporu strażników przemysłowych (jeden z nich zginął w strzelaninie, pozostali zostali rozbrojeni), bez żadnego przeciwdziałania ze strony sił porządkowych, rebelianci zniszczyli 96 ciężarówek, wyładowanych sprzętem dla afgańskiej policji i wojska. Spalonych zostało m.in. ok. 70 Humvee. W poniedziałek doszło do kolejnego ataku. Tym razem napastnicy spalili 50 ciężarówek ze sprzętem. Nikt nie został zabity.

Brak przeciwdziałania sił rządowych jest o tyle dziwny, że nie były to pierwsze ataki na magazyny w mieście. Już w poprzednim tygodniu rebeliantom udało się wdrzeć na teren jednego z przedsiębiorstw i zniszczyć 12 pojazdów. Przedstawiciele ISAF w Afganistanie lekceważą wydarzenie, twierdząc oficjalnie, że straty paru ostatnich dni nie będą miały żadnego wpływu na zdolności wojskowego władz w Kabulu. Nie są bowiem *odczuwalne*. Amerykańskie media raportują jednak, że Pentagon jest coraz bardziej poirytowany biernością władz w Islamabadzie i słabymi wynikami w

zwalczaniu talibów (mimo wartę ok. 10 mld USD pomocy wojskowej w ciągu ostatniej dekady). Rozpatrują możliwość zmiany trasy zaopatrzeniowej, z pominięciem Pakistanu. W grę wchodzi szlak wiodący przez Turcję, Kaukaz i Azję Środkową.



Zaatakowany magazyn. Na pierwszym planie wraki HMMWV. Napastnicy wykorzystywali do ich zniszczenia m.in. granatniki przeciwpancerne. Wszystkie pojazdy były również podpalane

Przez Peszawar, który leży ok. 65 km od granicy, transportowane jest ok. 70% zaopatrzenia dla sił wielonarodowych w Afganistanie. Sprzęt przewożony jest z Karaczi ciężarówkami. W Peszawarze działa kilka przedsiębiorstw, parających się dostarczaniem go do Afganistanu przez górskie, plemienne pogranicze, kontrolowane przez zwolenników talibów.

Do niedawna interes ten był bardzo dochodowy. Jednak jesienią rebelianci zintensyfikowali uderzenia na szlak zaopatrzeniowy. 10 listopada ok. 60 z nich zaatakowało po raz pierwszy jeden z konwojów nad granicą w biały dzień, porywając m.in. półciężarówki Humvee, które wykorzystują, bezkarnie, do dzisiaj.

Kulminacją tej działalności były niedzielne i poniedziałkowe ataki na magazyny w samym Peszawarze. To duże, 2-milionowe miasto, zamieszkane głównie przez Pusztunów i z dużą liczbą uchodźców afgańskich. Tworzy to potencjalnie dobre środowisko dla działań talibów. Z drugiej jednak strony jest to miasto pełne policji i wojska (mieści się tu dowództwo 11 Korpusu).

Mimo tego w niedzielę grupy uzbrojonych bojowników, oceniane - prawdopodobnie przesadnie - na ok. 200 dobrze uzbrojonych ludzi, zaatakowały dwa magazyny. Po pokonaniu słabego oporu strażników przemysłowych (jeden z nich zginął w strzelaninie, pozostali zostali rozbrojeni), bez żadnego przeciwdziałania ze strony sił porządkowych, rebelianci zniszczyli 96 ciężarówek, wyładowanych sprzętem dla afgańskiej policji i wojska. Spalonych zostało m.in. ok. 70 Humvee. W poniedziałek doszło do kolejnego ataku. Tym razem napastnicy spalili 50 ciężarówek ze sprzętem. Nikt nie został zabity.

Brak przeciwdziałania sił rządowych jest o tyle dziwny, że nie były to pierwsze ataki na magazyny w mieście. Już w poprzednim tygodniu rebeliantom udało się wdrzeć na teren jednego z przedsiębiorstw i zniszczyć 12 pojazdów. Przedstawiciele ISAF w Afganistanie lekceważą wydarzenie, twierdząc oficjalnie, że straty paru ostatnich dni nie będą miały żadnego wpływu na zdolności wojskowego władz w Kabulu. Nie są bowiem *odczuwalne*. Amerykańskie media raportują jednak, że Pentagon jest coraz bardziej poirytowany biernością władz w Islamabadzie i słabymi wynikami w zwalczaniu talibów (mimo wartej ok. 10 mld USD pomocy wojskowej w ciągu ostatniej dekady). Rozpatrują możliwość zmiany trasy zaopatrzeniowej, z pominięciem Pakistanu. W grę wchodzi szlak wiodący przez Turcję, Kaukaz i Azję Środkową.
